Nr. 249. We Lwowie. Wtorek d. 31. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Kwestja majątkowa gminy lwowskiej.

W Radzie miejskiej przyjdzie znowu podczas obrad nad statutem kwestja, czy gminę żydowską przypuścić do współposiadania majątku miasta, który dotąd uważano za własność gminy chrześciańskiej? Dotąd żydzi de facto używają korzyści z tego majątku, gdyż przypuszczeni są do używania wszystkich porządków miejskich itp., z tego majątku utrzymywanych. Również żydzi przyczyniają się i do tego majątku, o ile go stanowią niestałe pobory na rzecz gminy. Ale nie mając i tytułu do współwłasności majątku gminy, uważani są pod tym względem nie za członków gminy. Zresztą wielka część majątku gminy ma fundacjami wytknięte cele chrześciańskie, jak: utrzymywanie kościołów, domów przytułku dla chrześcian, szkół itp. Wielka część znowu z majątku ogólnego, używana zawsze do takichże samych celów, skoro fundacje właściwe nie wystarczają, tak, że niepodobna rozdzielić majątku na majątek czysto chrześciański i na ogólny.

Otóż żydzi domagają się teraz, aby ich jako członków gminy przypuszczono do współwłasności majątku miasta. Nic słuszniejszego jak to żądanie, jeżli zarazem i gmina żydowska swój majątek zleje z chrześciańskim. Tym tylko sposobem równouprawnienie bez różnicy wyznań stać się może ciałem.

Jeżli żydzi dobijają się równouprawnienia co do reprezentacji w radzie miejskiej, jeżli dobijają się równouprawnienia co do własności majątku miejskiego w którym znajduje się i majątek chrześciańskiej gminy, toć i chrześcianie mają zarówno prawo dobijać się równouprawnienia co do majątku gminy żydowskiej. Jeżli chrześcianie przypuszczają żydów do zasiadania w radzie miejskiej i współzawiadowania funduszami chrześciańskiemi, przeznaczonemi na kościoły chrześciańskie, szpitale i szkoły, toć i żydzi obowiązani są przypuścić chrześcian do zawiadywania funduszami, które na kościoły, szkoły i szpitale żydowskie są przeznaczone, to jest, żydzi obowiązani są swoje fundusze zlać z funduszami gminy chrześciańskiej. Równouprawnienie z jednej strony wymaga równouprawnienia z drugiej.

Jako główną przeszkodę równouprawnienia żydów przytaczają zawsze ich wyłączność religijną, ich separatyzm. Żydzi się tłómaczą, iż gdy będą równouprawnieni, to się tego separatyzmu pozbędą. Otóż niech rada miejska to równouprawnienie wyrzecze, ale nie równouprawnienie jednostronne, ale obustronne. Trzeba orzec zlanie się obu gmin, chrześciańskiej i żydowskiej, zlanie się majątków obu gmin, i wspólne, równouprawnione zawiadywanie wspólnego majątku, używanie go na wspólne potrzeby, a która gmina będzie przeciwna temu zlaniu się, tłómacząc się niemożliwością, z powodu uprzedzeń w masach, ta złoży tem samem dowód, iż do równouprawnienia nie dojrzała. A więc albo równouprawnić jej i w innych względach nie można, albo równouprawnić ją trzeba przymusowo. Która strona odpowie że nie chce mieć ani szpitalów wspólnych, ani szkół wspólnych, tę potępi opinia publiczna, a ustawodawstwo będzie miało namacalny dowód, że ta strona domaga się równouprawnienia tylko tam, gdzie jej to pożytecznem się wydaje, a usuwa się tam od przyznania równouprawnienia dla innych, gdzie jej to jest niewygodnem. Więc tę stronę albo ustawami krajowemi zmusić potrzeba do przyjęcia równouprawnienia we wszystkiem, albo usunąć ją we wszystkiem.

Lecz jeśli statucie gminnym dla miasta Lwowa ma być gmina chrześciańska zlana z żydowską, zlane obadwa majątki, to i wybór 100 członków Rady z ogółu wyborców przyjąć należy. Wtedy dopiero kwestja stosunku gminy chrześciańskiej i żydowskiej wyjdzie w całej swej prawdzie na jaw, podczas gdy dziś się ukrywa za frazesami to postępu, to konserwatyzmu, a ogół nie wie dokładnie, kto właściwie jest za postępem, a kto za konserwatyzmem wstecznym, kto pragnie przeprowadzić istotne równouprawnienie, a kto się temu zamiarowi opiera.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu ma być także jeden poseł do sejmu wybrany a mianowicie na przedmieściu Alsergrund. P. Schuselka, poseł tego okręgu, skazany za przestępstwo prasowe za czasów p. Schmerlinga na karę więzienia, utracił mandat. W skutek amnestji, wydanej dla prasy, zostały skutki wyroku zniesione, lecz mandat poselski musi uzyskać na nowo od swoich wyborców, jeżeli ma nadal być ich posłem. Namiestnictwo rozpisało więc wybory na dzień 13. listopada, a w sobotę odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze. Jako kandydat wystąpił na nowo p. Schnselka, redaktor *Reformy*. Ostatniemi czasami z powodu, że on w piśmie swojem bardzo przychylnie za dzisiejszem ministerstwem przemawia, rozgłosili osobiści jego nieprzyjaciele, a mianowicie zawistni mu dziennikarze, że Schuselka dał się hr. Belcrediemu przekupić, że odsiąpił od zasad dawniejszych politycznych udowodnionych całem życiem itp. Wielce więc była ciekawą publiczność, jak Schuselka rzuconą na niego potwarz odeprze. Sala była przepełniona słuchaczami. Schuselkę, gdy wstąpił na trybunę powitano oklaskami, jak też i dwugodzinną mowę jego, w której zwycięzko przeciwników swych pokonał, licznemi przerywano oklaskami. Z świetnej mowy jego wyjmujemy następujące ważniejsze ustępy: „Jeszcze w r. 1861, gdy obradowano w sejmie nad adresem, przepowiadałem to co się teraz po czteroletnich bezowocnych próbach stało. Biedna Austrjo, wołałem wówczas, jeżeli kitem trzymającym jej części w całości, miałaby być krew ludów, wtedy już przewidywałem niemożliwość utrzymania konstytucji lutowej dodając, że tylko wdanie się osobiste monarchy będzie mogło przywrócić pokój i zgodę między narodami. Mówiąc o artykułach *Pressy*, która wezwała jego wyborców, by go nie wybierali dla tego, że on jest federalistą, powiada Schuselka: być federalistą, wszak to nie zbrodnia. Federacja, jakiej on pragnie, jest związkiem wolnych narodów. Związek wymaga wspólnego celu, a ten wspólnych środków. Mowca dowodził dalej, że Austrja tylko jako państwo federacyjne istnieć może, co znowu bez silnej władzy centralnej, jest niemożliwe. Zarzucała *Presse* Schuselce, że on jest zwolennikiem sejmów krajowych, poczytując mu to za wielką zbrodnię. Tak jest, jestem za sejmami krajowemi, bo większość Rady państwa dla swych uprzędzeń nie jest wstanie zreorganizować Austrji. Mówiąc o stanowisku Niemców w Austrji, powiada mowca, że Niemcy nie mogą narodom, które przez długie wieki były niezawisłemi narodami, ktore tworzyły państwa historyczne, odbierać wolności i autonomii. My Niemcy protestujemy przeciw nadawaniu nam roli katów innych narodów. Jeżeli Austrja nie ma być swobodnie zjednoczonem państwem, jeżeli pięć lub sześć narodów na to ma być wytępionych, aby Austrja istnieć mogła, o to niech się raczej ta Austrja rozpadnie! Nie rozpadnie się ona jednak, bo N. Pan wskazał jej drogę do zjednoczenia. Bądźmy liberalnymi jak Węgrzy, a zjednoczenie z nimi nie będzie trudnem.“

Wybór Schuselki zdaje się być zapewnionym. Przyszłe zgromadzenie wyborców zapowiedziane było na wtorek.

Przytoczyliśmy przed kilkoma dniami artykuł wiedeńskiej *Glocke* o Galicji, który dowodząc, że amnestja Galicji udzieloną być nie może, wskazywał na jakieś usiłowania stronnictwa rewolucyjnego, usiłującego utworzyć groźny dla istniejącego porządku spisek, celem wywołania powstania i t. p. Artykuł ten dziennika *Glocke* zwrócił słusznie uwagę powszechną na siebie, a zwrócił także i uwagę rządu, tem bardziej, że dzienniki, wiedeńskie przytaczając fałszywe denuncjacje *Glocke*, dodawały, że dziennik ten jest teraz organem ministerjalnym. Dzisiejsza *Const. Oesterr. Ztg.* będąca, jak wiadomo, organem ministerstwa spraw wewnętrznych, odpiera stanowczo tak denuncjacje w wspomnianym artykule *Glocke* zawarte, jak i wszelką solidarność ministerstwa z tym dziennikiem. Oto co pisze *Const. Osterr. Ztg.*: „*Glocke* z dnia 22. b. m. ogłasza w swych kolumnach artykuł o amnestji dla Galicji. Mniemamy, że się nie pomylimy, twierdząc, że artykuł ten pozbawiony jest wszelkiej inspiracji z ministerstwa, i że aluzja dziennika *Neue freie Presse*, jak i innych dzienników wiedeńskich, jakoby *Glocke* była pismem przez ministerstwo inspirowanem, jest równie czczym wymysłem jak i cały artykuł.“

„Nie może to być dla rządu tajemnicą, że europejsko-rewolucyjna propaganda w Londynie nie wykreśliła Galicji ze swoich planów operacyjnych, i od czasu do czasu emisarjuszom swoim także i w tym kraju daje zatrudnienie, ale z drugiej strony nie może także rząd ignorować, że takie zbrodnicze usiłowania dzisiaj ledwie pomiędzy młodocianymi szaleńcami zwolenników by znalazły, tudzież że kraj, a na jego czele dziennikarstwo, odpiera z oburzeniem tego rodzaju zabiegi. Dziwnem więc jest, że *Glocke* i jej zwolennicy dają się do tego używać, by rzucać podejrzenie na osobistości polskiej narodo-

---

SIOSTRA SZPITALNA.

(Wiersz poświęcony Pani H. P. na wygnaniu w Szwajcarji 1865.)

Po długiem, długiem tułactwie po świecie
Powraca Polak na rodzinne niwy.
Z ojczyzny wyszedł w siedmnastym lecie,
A wraca wyschły, pożółkły i siwy.
Algierskiem słońcem ogorzałe czoło,
Morskiemi wichry wysuszone kości,
I tylko oko wciąż patrzy wesoło,
Jakby z za chmury gwiazdeczka miłości.
Rodzina, bracia, przyjaciele młodzi,
Wszystko powoli jakby cień przechodzi,
Wszystko utracił, co wiąże człowieka,
Wie że nikt za nim nie tęskni, nie czeka,
A jednak spieszy z za dalekich granic,
Nie spiesz się — czekaj! Nie poczeka za nic,
Dusza wybiega za ojczystym krajem,
Wolności sztandar z polskich nizin wieje,
Jeżeli zginie? — W Polsce mu się śmieje
Grób, umajony niewiędnącym majem.

Przed laty trzydziestu, kiedy pierwszą razą
Bóg go zaręczył z ojczyzną kochaną,
Przed lat trzydziestu, przed szpitalne łoże,
Stanęła panna, istne dziwo boże,
W ręku jej maści, w oku czucia tyle,
Żeby się zmarły rozrzewnił w mogile.
Ten wzrok współczucia, to cudne oblicze,
I to milczenie ust jej tajemnicze,
Ta puszka srebrna, w której maści niosła,
Ten wzrost szlachetny, jakby w niebo rosła,
Czy to w Paryżu, na szpitalnym łożu,
Czy w dzikiej Azji, we wojsku sułtańskiem,
Czy na okręcie, na wzburzonem morzu,
Jej cień mu świecił uśmiechem niebiańskim,
Cień cudnej Polki, z puszką srebrną w dłoni,
I był spokojny, kiedy myślał o niej,
Bo w jej postaci, ojczyzna mu cała
Do zbolałego serca powracała.
Co żyje, znika; i ta postać złota
Od dawna pewnie w cichym grobie leży,
Jeżli odeszła niebiańska istota,
Do niej się modli, bo w jej świętość wierzy.

Po długiem, długiem tułactwie po świecie,
Powraca Polak na ojczyste niwy,
Z ojczyzny wyszedł w siedmnastym lecie,
A wraca wyschły, pożółkły i siwy,
Lecz dłoń ta jeszcze silnie bronią włada,
Noga nie zadrży, nie ustąpi kroku.
Odetchnął szczęsny, widząc że się składa,
Jak było niegdyś, w siedmnastym roku,
Dosiada konia, pod nim koń bułany,
Poskoczył w pole, ściśnięty kolany,
Wicher ojczysty piersi mu odmłodził,
Krew w nim zawrzała i głos brzęknął świeży.
Spojrzał po polu, miesiąc tak zachodził,
Gdy kiedyś w domu siadał do wieczerzy,
Wietrzyk tak samo po liściach szeleszczę,
Tak samo Kraków złotą wieżą błyska.
Może też matka jego żyje jeszcze,
I niespalona stoi chata nizka!
A w tem strzał pada, placówka podbieży,
Do broni bracia! hej kto w Boga wierzy!
I równym krokiem rusza naprzód śmiele,
Młode hułany, a tułacz na czele,
Zawrzała bitwa w głębokim parowie,
Strzały po strzałach, i krzyki po krzykach,
Kto widział bitwę, niechaj wam opowie
I o walczących świadczy wojownikach,
Ale najlepiej spytajcie się ziemi,
Ile w niej wrogów, ile naszych leży,
Jeszcze tam trawa nie wzrosła nad niemi,
Jeszcze krwi deszcze nie spłukały świeżej,
Zwycięzka młodzież przeszła po Moskalu,
Dzień po dniu wiodąc ten bój nieustanny,
I tylko jeden pozostał w szpitalu,
Tułacz ów polski, ich dowódca ranny.

Łoże tak samo jak temu lat wiele,
I dalej w koło ranni przyjaciele;
Ten się podnosi z głową podwiązaną,
Drugi się żali nad głęboką raną,
Inny w malignie hasło boju słyszy,
I rwie się z łoża na głos towarzyszy.

I któż to k'niemu w odzieży żałobnej,
W tę noc dla polskich rycerzy chwalebną,
Do grobowego anioła podobny,
Zbliża się zwolna z puszką w ręku srebrną?
Po lat trzydziestu u szpitalnych łoży,
Jawi się znowu ten sam anioł boży,
Anioł niewiasta, i ręką życzliwą?
Przewija rany zbroczonego boku,
Z tem samem czuciem, z tą czułością tkliwą,
I z tą nadzieją nieskończoną w oku.

Czas przeszedł po niej, jak jesień przez liście.
Ale wzrok, gwiazda, równo zawsze pała,
Poważna, smętna i tak dziwnie biała,
Przy łożu jego stoi uroczyście.
Lekko się dusza oddziela od świata,
Maści już ulgi żadnej nie przyniosą;
Siostra szpitalna ociera skroń brata,
Oblane zimną jak ta ziemia rosą.
„Zwycięztwo naszym dał Bóg litościwy,
Swiętej chorągwi wrogi nie wydarły,
Zwycięztwo nasze!“... zawołał szczęśliwy,
I na sen wieczny oczy mu się zwarły
A cichy Anioł zakrył białe lice . . . . .
. . . .

Genewa 1865 r. *Teofil Lenartowicz.*

Kurs farmaceutyczny na wszechnicy lwowskiej.

Każdemu to wiadomo, że liczba zapisujących się na odczyty farmaceutyczne nie dochodzi czasem nawet skromnej cyfry trzech słuchaczy; chociaż w naszej prowincji nie braknie młodzieży, chcącej umiejętnie wydoskonalić się w swym zawodzie. Jakiż to wpływ tak mocno redukuje chęci pobierania nauk na wszechnicy lwowskiej i wydala krajowców na inne, jak krakowska, wiedeńska lub pragska? Wszakże system naukowy jednaki dla całej Austrji! — Otóż nie tyle system jak metoda, niestosująca się wcale do potrzeb aptekarzy, a uporczywie przestrzegana we Lwowie, ochładza żądzę korzystania z nauk na tejże udzielanych, i odpycha krajowców, którzy żadnego użytecznego i pożądanego dla siebie wyniku dopatrzyć w niej nie mogą.

Jest to obowiązkiem każdego, kto miłuje kraj swój rodzinny, wykazywać ukryte i w nim wzrastające wrzody, celem zapobieżenia krzewieniu się dalszemu onychże, a to tem bardziej, gdy takowe spostrzegamy w organizmie zakładów naukowych, i to najwyższych w kraju. — Bywszy przeto naocznym świadkiem metody, praktykowanej we Lwowie, starać się będę takową z całą sumiennością osądzeniu pp. znawców i kolegów publicznie tu przedłożyć, zachęcając ich zarazem, by po należytem rozpoznaniu się w tej sprawie, wspólnie ułożyli i poczynili kroki stanowcze, któremiby opłakanemu położeniu, w jakiem to się mniej zamożni kandydaci farmacji, zmuszeni pobierać naukę chemii na wszechnicy lwowskiej, znajdują, skuteczną tamę położyć, i tę coraz wzmagającą się — lecz słuszną niechęć — zażegnać zdołano.

W Austrji, gdzie nie mamy szkół specjalnych na wzór *ecole de pharmacie* i t. p., wcielono farmację częściowo to do wydziału filozoficznego, to do medycznego, oznaczając dwuroczny przeciąg czasu jako minimum, w którymto wiadomości pobierane być mają. W pierwszym roku przepisane są odczyty z fizyki, botaniki, mineralogii, zoologii i chemii ogólnej, w drugim zaś prócz odczytów z chemii ogólnej i farmakognozji, także i odczyty z chemii farmaceutycznej i rozbiorowej, połączonej z praktycznem ćwiczeniem w analizie jakościowej i ilościowej, jako obowiązujące.

Nie będę się tu zapuszczał w porównywanie systemu i organizacji, celującej szkoły specjalnej, wzoru *ecole de pharmacie*, z urządzeniem naszego kursu farmaceutycznego, bo taki rozbiór krytyczny odwiódłby mię daleko od celu, który sobie tu wytyczyłem, poprzestanę tylko na tem, by wykazać sprzeczności w zapatrywaniu się i wykonywaniu jednej i tej samej ustawy.

W Wiedniu, Pradze i Krakowie, gdzie nauczający przestrzega sumiennie celu, który to ustawodawca sam miał na oku, doktryny wyżwymienione wykładane bywają tak, że kandydat, nawet mniej pojętny, postępy w nich zrobić może; jenialniejszy zaś, uderzony czystym zrozumiałym i pięknym wykładem mężów, gruntownie uczonych, do badania dokładnego i umiejętnego po za zakresem wymagań leżącego, zachęconym być musi. Szczególnie zaś chemia, jako główna doktryna całej farmacji, wykładana tam bywa z taką akuratnością i oglądaniem się na cel właściwy, że niemogącemu tegoż osiągnąć, trzebaby odmówić wszelkiego pojęcia i zdatności fachowej.

We Lwowie przeciwnie, ustawa zostaje literą martwą, a każdy z nauczających mniema osiągnąć cel podług własnego widzimisię. Jeden tylko profesor dr. Handel płynnie i lekko traduje fizykę, stosując się sumiennie do celu, przestrzeganego po innych wszechnicach, to jest z pomijaniem ile możności dowodów matematycznych, nie robiąc przytem uszczerbku zrozu-

wości, bo spodziewać się, że rząd z pewnością nie zaniedba z całem zaufaniem postępować względem tych wszystkich, którzy umieją pogodzić dobrze zrozumiany interes monarchii z interesami swojej ojczyzny.

„Jesteśmy dla tego także przekonani, że jest to dla rządu tylko pożądanem, jeżeli znani patrjoci zbliżają się do niego w zamiarze podniesienia w sposób szczery i otwarty interesów swojej ojczyzny.“

Wspominaliśmy niejednokrotnie, że Węgrzy tak w dziennikach jak i z trybnn na publicznych zgromadzeniach przedwyborczych, przemawiają jednogłośnie za reorganizacją Austrji na podstawach systemu dualistycznego. Z tego powodu uderzają na nich dzienniki wiedeńskie, usiłujące udowodnić, że system taki jest zgubnym. Obecnie czytamy w *N. Fremd. Bl.*, pismo br. Karola Zaya — który broniąc zasad przez naród węgierki stawianych, po dłuższym wywodzie tak uwagi swe reasumuje. „Chcemy tylko mylność przytaczanych przeciw p r a w n e m u d u a l i z m o w i podejrzeń odeprzeć, i krótko a zwięźle wykazać, że dualizm nie zagraża ani prawom najwyższej dynastji, ani istnieniu monarchii, ani wolnym instytucjom krajów sąsiednich, ani braterskiej zgodzie zamieszkałych w Węgrzech narodowości; pod skrzydłami dualizmu była monarchia zawsze najsilniejszą, i jedynie wtedy, gdy wśród ostatnich trzech stuleci usiłowano system ten zmienić, siła jej słabła, potęga jej niknąć poczynała.“

Wspominaliśmy już o zwrocie, jaki zaszedł w dziennikach czeskich stronnictwa postępowego. Tak *Narodni Listy* jak i *Politik* stają dziś w obronie praw historycznych, zarzucając dotychczasowy przez jeden *Narod* tylko zachowywany jeszcze system podnoszenia obok kwestji narodowości. *Narodni Listy* oświadczają w swym najnowszym numerze uroczyście, że pragną reorganizacji Austrji, n i e n a p o d s t a w i c n a r o d o w o ś c i, lecz na podstawie p r a w h i s t o r y c z n y c h. Wyłączają też one stanowczo zasady narodowościowe z rzędu czynników, któreby miały służyć za podstawę reorganizacji stosunków państwowych Austrji. W tym samym duchu przemawia *Politik.* Zwrot ten w zapatrywaniu się stronnictwa liberalnego czeskiego, może ułatwić porozumienie się Czechów i z Węgrami i z Polakami, choć może narażą sobie tem samem różne szczepiki słowiańskie, które tylko w takim razie istnieć mogą, jeżeli zasada różnic narodowych utrzymaną by została, jeżeli każde narzecze za znamie wyłączne całkiem osobnej narodowości byłoby uznane i uważane.

Obiegały od dłuższego czasu pogłoski, które nienajlepsze w kraju sprawiały wrażenie, jakoby prezydentem sądu wyższego w Krakowie miał być zamianowany p. Lewinsky. Obawy były płonne, bo jak teraz urzędowa *Gazeta Wied.* ogłasza, został p. Lewinsky zamianowany drugim prezydentem morawsko-szlązkiego sądu wyższego, a prezydentem tegoż sądu w Krakowie zamianowano p. Christianiego de Kronwald.

Gaz. Wied. ogłasza także postanowienie cesarskie co do komisji kontroli długów państwa. Listem odręcznym z d. 26. bm. powołano do tej komisji ks. Colloredo-Mansfeld jako przewodniczącego, radcę dworu Taschka jako zastępcę, tudzież feldmarszałka Hessa, bar. Rothszilda, bar. Rueskefer, profesora Herbsta i radcę Wintersteina. Dotychczas składała się komisja z 12 członków i przewodniczącego.

Ustawa o kontroli długów państwa, wydana d. 27. bm. opiewa jak następuje:

„Z odwołaniem się na mój patent z d. 20. września roku 1865 i ponieważ jest to moją wolą, aby niezawisła od administracji finansowej komisja bez przerwy, i to aż do chwili kiedy przywrócenie do życia wyszłej z wyborów reprezentacji państwa komisji, kontrolującej długi państwa, będzie możliwem, nad zarządem długów państwa czuwała, uznałem za dobre rozporządzić:

§. 1. Do wykonywania kontroli długów państwa powołaną zostanie przezemnie komisja kontrolująca długi państwa, która bezpośrednio mnie będzie podwładną, która najmniej z siedmiu członków składać się winna, i z której łona zamianuję przewodniczącego i jego zastępcę. Zastrzegam sobie na wniosek komisji podnieść liczbę członków z uwzględnieniem postanowień §. 1. ustawy z d. 13. grudnia 1862. (Dzien. U. p. nr. 96.) do liczby dziewięciu.

§. 2. Członkowie tej komisji nie mogą być z powodu głosowania przy wypełnianiu swego powołania i z powodu oświadczeń w takim razie czynionych, nigdy do odpowiedzialności pociągani.

§. 3. Wszyscy członkowie komisji urzędują bezpłatnie.

Ci, których miejsce zamieszkania jest poza Wiedniem, mają prawo do wynagrodzenia kosztów podróży, określonego § 3, ustawy z d. 13. grudnia 1862. (Dz. ust. p. n. 96).

§. 4. Komisja rozpoczyna swą działalność, odbierając od komisji kontrolującej długi państwa, powołanej ustawą z d. 3. grudnia 1862 r. czynności, a szczególnie kontrolę nad wypełnianiem zobowiązań, nałożonych na nia, jako też na administrację finansów, wypływających z ugody zawartej z uprzyw. austrjackim bankiem Narodowym z 3. stycznia 1868, przyzwolonej Mojem postanowieniem z d. 6. stycznia 1863. (Dz. ust. p. 1863, n. 2, § 12), jakoteż wszelkie odnośne przepisy urzędowe.

Owe kontrasygnacje, do których zobowiązaną jest dawna komisja kontrolująca mocą ustawy z 17. października 1863 (Dz. ust. p. nr. 98) względem cząstkowych hypotekarnych asygnacyj, jako też względem owego zapisu długów państwa, które na mocy ustawy z duia 30. czerwca 1865 (Dz. ust. p. nr. 43) i przyzwolonego kredytu 13 milionów złr. będą wydane, ma objąć na siebie nowo mianowana komisja.

§. 5. Do prawomocności uchwal komisji potrzebną jest obecność pięciu członków.

§. 6. Na wypadek wystąpienia jednego członka, zastrzegam sobie prawo uzupełnienia komisji.

§. 7. Przedmiotem kontroli, oddanej komisji jest jak dotychczas, wszelki (fundowany i bieżący) dług państwa, dług królestwa lombardzko-weneckiego i długi indemnizacyjne:

§. 8. Komisja ma:

a) baczyć na to, aby z istniejącym długiem państwa postępowano sobie podług przepisów ustaw, aby więc zupełnie w myśl orzeczeń ustawy przedsiębrano oprocentowanie, jako też spłaty gotówką albo też giełdowy wykup, i aby środki, przeznaczone na ich oprocentowanie i spłatę kapitału, użyte były wedle swego przeznaczenia;

b) przy nowo zaciągniętej pożyczce ma uważać, aby zachowano ogłoszone przepisy, odnoszące się do objęcia takowej, aby wpisano ją w główną księgę długu państwa, oraz uważać na ułożenie i wygotowanie spisu długów państwa; na tych ostatnich ma na znak swej kontroli, w tej mierze wykonanej, przyłożyć pieczęć imienną prezesa i jednego z członków komisji; również

c) ma uważać na należyte spisy i utrzymywanie w ewidencji ugód zaliczkowych, zawartych na krótki czas, i na wywiązanie się z nich podług orzeczeń umowy, ma oraz kontrasygnować akta w tej mierze wydane.

§. 9. Aby komisja, powołana tą ustawą, mogła spełnić swe zobowiązania, udziela się jej wszystkich praw i upoważnień, które miała komisja kontrolująca Rady państwa z mocy ustawy z d. 13. grudnia 1862. (Dz. ustaw państwa nr. 96, §. 10, 11 i 12.)

Szczególnie wkłada się na ministerstwo finansów obowiązek, aby komisję wcześnie nwiadamiało o wszystkich zmianach w stanie fundowanych i bieżących długów i w oprocentowaniu, również co do wszystkich zawartych umów zaliczkowych, przedkładać jej do kontrasygnacji odnośne akta, aby poleciło centralnej kasie mieć zawsze w osobnej księdze dokładne zestawienie rachunków względem wszelkich operacyj, odnoszących się do skonsolidowanego i bieżącego długu, i aby dokładny odpis tego oddawało jej, to jest komisji, co tydzień.

§. 10. Komisja, kontrolująca długi państwa, ma Mi bezpośrednio, jak często uzna to za stosowne, jednak najmniej raz do roku, o swych spostrzeżeniach zdawać sprawę, a sprawozdanie do powszechnej należy podawać wiadomości.

Oprócz tego ma komisja z końcem każdego półrocza ułożyć wykaz o stanie całego długu państwa i ogłosić go w urzędowej części *Wiedeńskiej Gazety.*

Zresztą zostawia się komisji wolność złożenia sprawy ze swej czynności przed najbliższem zgromadzeniem reprezentacji państwa.

Zakres spraw komisji ogranicza się na znoszenie się z ministerstwem finansów, z dyrekcją długów państwa, z buchalterją kredytu i kasami.

§. 11. Wykonanie tej ustawy powierzonem jest memu ministrowi finansów.

Wiedeń d. 27. paźdz. 1865.

Franciszek Józef m. p.

Belcredi m. p. *Larisch* m. p. Z najwyższgo rozkazu: *Bernhard v. Mayer* m. p.

Niemcy. Znane noty gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego oburzyły ludność frankfurcką mocno. Oburzenie to objawia się teraz publicznie przy każdej zdarzonej sposobności. Między innemi donoszą, że podczas jednego z ostatnich przedstawień w teatrze tamtejszym, przyszło do bardzo wymownej demonstracji przeciw autorom wspomnianych not. Komik Hassel włożył w sztuczkę, którą grano, piosnkę własnego utworu, ściągającą się do owych not, a publiczność dowcipny atak na rządy niemieckie, mieszające się w sprawy frankfurckie, przyjęła tak grzmiącemi i nieskończonemi oklaskami, że o jej usposobieniu względem tych rządów nie może być najmniejszej wątpliwości.

Anglia. Pogrzeb lorda Palmerstona odbył się 27. bm. Udział ludności był ogromny. Masy ludu odprowadzały zwłoki wiecznego ministra. Pogrzeb sam był bardzo prosty. Długi bardzo szereg powozów szedł za trumną.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na dwa miesiące, t. j od 1. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 3 złr. 20 ct.
w miejscu . . 2 „ 50 „

K r o n i k a.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj we wtorek dnia 31. października b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

1) Najem ubikacji dla landwójtowstwa 3ciej dzielnicy. Sprawozd. radny p. Winiarz.

2) Wydanie kaucji śp. Zacharjasza Andykowskiego byłego zarządcy domu kalek św. Łazarza. Spr. radny p. dr. Pfeiffer.

3) Przeniesienie rakarstwa za łyczakowską rogatkę. Spr. radny p. dr. Milleret.

4) Dalszy ciąg obrad nad projektem statutu dla gminy miasta Lwowa. Sprawozdawca radny pan dr. Rajski.

— **Obchód 50-letniej rocznicy złożenia ślubów zakonnych przez** przewielebną matkę zakonu Sakramentek **Ludwikę Zasławską**, odbywał się wczoraj w kościółku tego zakonu we Lwowie. Wstąpiła ona w 17 roku życia w r. 1808 do zakonu, w r. 1815 złożyła śluby zakonne, przez 20 lat była profesorką w tym konwikcie, a w r. 1835 po śmierci przełożonej, Anzelmy Radlińskiej, została przez całe zgromadzenie obraną jej zastępczynią i dotąd ten urząd pełni. Lat więc 58 w klasztorze, a lat 50 jako zakonnica na służbie Bogu, a jako nauczycielka i ksieni w pracy, wychowaniu młodzieży poświęconej, spędziła dotąd zacna matka Ludwika. Klasztor ten ubogie ma dochody, mały folwark jeden, a mieści do 20 zakonnic, które złożyły śluby, a do 10, które złożyć mają. Cześć Przenajświętszego Sakramentu pod religijnym względem (na przemian jedna zakonnica dzień i noc czuwa w kościele i modli się do Przenajświętszego Sakramentu) a wychowanie młodzieży w zasadach religijnych a przytem w narodowym duchn, oto zajęcie, które w cichości i ciągłej pracy pełni ten zakon. A w tej czynności matka Ludwika tak umie kierować zakonem, że nigdy nie słyszeliśmy żadnego zarzutu, któryby klasztorowi czyniono, tak umie zarządzić całem gospodarstwem klasztoru, iż przy nader szczupłych funduszach i przy nader skromnem wynagrodzeniu od rodziców młodzieży, w klasztorze wychowywanej, zakon nigdy nie doznawał niedostatku, nigdy nie udawał się do szczodrobliwości chrześcjańskiej, nigdy nie ubiegał się u możnych o uposażenie większe, przeciwnie był zawsze w stanie i wiele sierót lub dzieci ubogich rodziców bezpłatuie wychowywać: Prawdziwie zaś chrześcjańskim duchem przejęty, nie czyni nigdy różnicy w całem wychowaniu między młodzieżą bezpłatnie utrzymywaną, a za wynagrodzeniem, między dziećmi rodziców zamożnych, utytułowanych i więcej płacących, a dziećmi niezamożnych, nieherbowych, i mniej lub nic nie płacących. Kierunek ten przypisać należy zarządowi matki Ludwiki, przyświecającej swemi cnotami klasztorowi. Dlatego też na obchód zebrała się liczna publiczność, tak, że kościoł klasztorny nie mógł jej pomieścić. Ksiądz arcybiskup sam celebrował, z asystencją ks. kanoników, a matka wielebna składała podczas nabożeństwa przed ks. arcybisknpem profesję do najśw. Sakramentu. Dyrektor Towarzystwa muzycznego z żeńskim chórem i harmonją, wykonał piękną mszę Moniuszki z wielką precyzją.

— **Wykłady prof. Maleckiego**, przerwane przez parę dni, rozpoczęły się wczoraj w dawnym muzeum zoologicznem, wypróżnionem umyślnie na te wykłady. Sala była pełną, pomimo że nierównie jest większą od dawnej.

— **W sprawie wyborów.** Z obwodu Złoczowskiego, który dnia 8. listopada br. ma przedsiębrać wybór 2 posłów sejmowych z grona większych posiadłości ziemskich, otrzymujemy wiadomość, że tamtejszy ruch wyborczy pomiędzy obywatelami ma dotychczas cechę zaściankowego, prywatnego porozumiewania się, nie prowadzącego do żadnego celu, gdyż tylko wspólna wszystkich lub większości narada, może sprowadzić

---

miałości, zachęcając jednocześnie poj tniejszych do badania głębszego i umiejętnego, jakie im nastręczają wykłady fizyczno-matematyczne i pracownia fizyczna. Wykłady z botaniki, mineralogii i zoologii pomijam, nie chcąc zrażać dążności młodych i nowomianowanych profesorów, jak dr. Weis i dr. Zirkel; całą uwagę zaś zwrócę na wykłady z chemii ogólnej i farmaceutycznej, jako też na ćwiczenia praktyczne w laboratorjum.

Od czasu założenia we Lwowie kursu farmaceutycznego, wykładał chemią ogólną i farmaceutyczną po prof. Plessie i Wolfie dr. Leopold Pebal. Nie śmiałbym mu zaprzeczać znajomości i zdatności w chemii, jako umiejętności, lecz tylko przeciw jego metodzie wykładania tejże kandydatom farmacji, stanowczo wystąpić muszę, już to z obowiązku, aby nie zrażać tychże od nauki tak potrzebnej każdemu aptekarzowi. Wiadomo, że w półroczu zimowem wykłada się chemia nieorganiczna, w półroczu zaś letniem organiczna. Otóż dr. Pebal rozpoczynając swe odczyty, nie rozłożył sobie całej materji tak, aby ją w przepisanym czasie zarówno akuratnie i z pożytkiem słuchaczy przeprowadzić zdołał, ale na samym wstępie rozwodził się szeroko to nad teorjami i poglądami chemicznemi, krytyką teorji elektro-chemiczuej, porównywając radykalną z najnowszą typów, to nad ciężarem gatunkowym gazów i par połączeń organicznych, wyprowadzaniem z niego formułek chemicznych i kontrolowaniem równoważnika tychże, to nad teorją flogistyczną i antiflogistyczną, jednem słowem tak, że zanim przyszedł do kwasorodu, upłynęło 2 lub 3 miesiące, a do odczytów nad metalami, tak ważnemi jak żelazo, miedź, rtęć, srebro, cynk, ołów, arsen itd. zostało mu zaledwie dni 7, mówię dni siedm nad metalami, z któremi aptekarz ma najwięcej do czynienia. Taką samą metodę zachował i przy chemii organicznej, rozwodząc się znowu nad typami Gerharda i Laurent, nie pozostawiając sobie na pertraktowanie tak ważnych połączeń jak sin, żelasin itp.; przy tak już krótkiem trwaniu kursu letniego więcej nad dni 14.

Przy egzaminach dziwił się potemu, że nie znalazł prawie nigdzie płodu zasiewu swego; odmawiał więc galicjanom pojęcia, zniechęcał się widocznie i coraz obojętniej tradował da capo zwykłym swym trybem, nie mając przytem, jak to powszechnie wiadomo, daru płynnego opowiadania.

Na ten zarzut odpowiem, że płody, które to z małemi i nic nie dowodzącemi wyjątkami zbierał, były aż nadto godne zasiewu.

Na cóż bowiem przydadzą się rozwlekłe i czysto teoretyczne poglądy chemii wyższej, temu, który tylko co w niej rozglądać się zaczyna? Po cóż wyprowadzaniem i kontrolowaniem formułek natężać kandydata, który nie strawił nauki o równoważniku pojedyńczych pierwiastków, i nie zna jeszcze dokładnej definicji zasady lub kwasu? Metoda taka, tylko znającemu całą materję chemii korzyści przynieść zdoła, lecz nie początkującemu, którego tylko zrazić i wszelką chęć do tejże nauki odjąć musi. Poglądy i krytyka bowiem nad tą lub ową teorją, przyjdą same od siebie wtedy, gdy się przetrawi i zrozumie dokładnie materją całą, gdy się rozróżnić potrafi fakt od hypotezy: „Kto chce czytać musi się pierwej liter nauczyć.“

Przejdźmy teraz do chemii farmaceutycznej. Ta krótko mówiąc nie wykłada, lecz czyta się po prostu z książki Gottlieba, i to bez żadnych uwag tak, że najlepiej skrytykuję te odczyty, jeżeli powiem, że z trzech słuchaczy zaledwie jeden tylko i to nie zawsze raczy usiąść w auditorium, aby się przysłuchać — czytaniu niemieckiemu.

A cóż się dzieje nakoniec w pracowni chemicznej? Otóż kandydaci rozpoczynają swe roboty rozbiorem ilościowym, nad którym to schodzi kurs zimowy, po tem w prędkości przebiega się metoda rozbioru jakościowego, bo nadchodzi czas egzaminu i robota dwóch preparatów magistralnych, które przed egzaminem oddane być muszą. Ależ przy egzaminach praktycznych pokazuje się potemu, że z małemi wyjątkami, kandydat tylko z wielką trudnością bytność tego lub owego pierwiastka lub połączenia skonstatować potrafi, bo o podaniu ilości tychże ani mowy być nie może. Czyjaż w tem wina? Zapewne że nie kandydata, który podług tej metody aż zanadto zyskał, jeżeli tylko miedź lub żelazo wykaże. Któż bowiem, mówiąc już po chłopsku, oznaczyłby ilość tej lub owej rzeczy, nie wiedząc, czy w worku jakim znajduje się groch albo kapusta, lub oboje razem? Każdy przyzna, że wprzód musi zaglądnąć do wora i obaczyć co w nim jest, zanim powie, tyle grochu a tyle kapusty.

Jakżeż początkujący wyobrazi sobie całą tę naukę rozbioru chemicznego, kiedy widzi, że choć to, co ma robić wprzód mu się opowiada, (n. p. tu masz pan siarkau żelazowy, odważ sobie cząstkę, tę rozpuść wodą, dodaj trochę kwasu azotowego, potem strąć żelazo ammoniakiem a w płynie odsączonym, kwas siarkowy chlorkiem baru wymyj, zważ oba osady dokładnie i pokaż ileś dostał) to przecież musi trawić tygodnie nad jedną i tą samą robotą, dziesięć lub więcej razy ją rozpoczynać na nowo, tłuc szkła, marnować odczynniki, zanim profesor lub asystent powie że ilość, którąś dostał, jest mniej więcej dokładną. Namęczywszy go tym sposobem przez kurs cały, a wskazując mu potem w prędkości i krótkości metodę rozbioru jakościowego, nie dziw gdy powie „a to czysta sekatura.“ Tymczasem mniemana sekatura nie stałaby się nią, gdyby z początku uczono dokładnie metody rozpoznawania ciał a po tejże zaś metody ozuacza nia ilości tychże.

Nauka rozbioru chemicznego przeto, jako to się wszędzie dzieje, rozbiorem jakościowym rozpoczynana, rozbiorem zaś ilościowym zakończana być winna, a nie przeciwnie, jak to się we Lwowie praktyknje.

Zarzut, że metodą swą chciał przyzwyczająć kandydatów do czystości i aknratności w robotach chemicznych, zbijam twierdzeniem, że ten, który w rozbiorze jakościowym nie przestrzegał czystości i akuratności, takowych z pewnością i w analizie ilościowej przestrzegać nie będzie. Przewrotność tej metody najlepiej krytykują sami kandydaci, nazywając ją po prostu „sekaturą.“

Takie i delikatniejsze nwagi robiłem z całą oględnością, rozmawiając i dyskutując z profesorem, podczas funkcji mojej na wszechnicy lwowskiej, stając zawsze w obronie krajowców przeciw bardzo mylnemu zdaniu profesora, gdy tenże, zapatrując się przez okulary radcy nadwornego i sławnego profesora dr. Bunzena w Heidelbergu, odmawiał tymże pojętności i chęci do nauk.

Lecz uwagi, które to z obowiązku nauczyciela na jakiego się sposobiłem, czynić miałem prawo, wziął dr. Pebal w czasie ruchu ogólnego za jakiś objaw polityczny i spowodował ówczesne ministerstwo do kreowania drugiej posady i nadania jej panu E. Linnemanowi. nieukończonemu nawet technikowi z Frankfurtu nad Menem. Po mojem wystąpieniu i przeniesieniu się dra Pebal do Gracu, objął tenże pan Linneman, nie znający zupełnie kraju i potrzeb stanu aptekarskiego, nie mający żadnej zasługi, prócz tej może, że publikował pod okiem tak zdolnego i uczonego profesora, jak Robert Bunsen, parę rozpraw chemicznych, odczyty z chemii ogólnej i farmaceutycznej.

Nie widzę potrzeby zdobywać się na krytykę odczytów, które krytykują już dostatecznie sami początkowi w nauce chemii i panowie kandydaci, składając swoje rigoroza; pierwsi nie uczęszczają na odczyty, udzielane dialektem okolic Schwarzwaldu, dla samych Niemców zaledwie zrozumiałym, ostatni zaś odsunięciem się od egzaminu, tuż z przed stolika zielonego, wobec całej komisji egzaminacyjnej, a to z powodu, że teutatorem był ów wyż wymieniony pan Linnemann. (Jak to panowie Sz., Ku. i Str. tego roku uczynili).

Co po tak jawnych i smutnych dla wszechnicy lwowskiej zajściach, spowodowało wys. c. k. rząd nadać posadę profesora chemii ogólnej i farmaceutycznej przy wszechnicy lwowskiej cudzoziemcowi, panu Linnemanowi, a odmówić jej krajowcowi, poświęcającemu się z zamiłowaniem tejże umiejętności, mogącemu zdolnościami wyrównać zdolnościom tegoż nowomianowanego profesora, choć nie miał do tego czasu sposobności przebywania przez dłuższy przeciąg czasu w Heidelbergu lub Göttyndze, nie umiem przytoczyć; lecz starać się będę by te pokrzywdzenia, które krajowcom przez niegodziwe intrygi niektórych panów wyrządzone bywają, ck. rządowi, szczególnie zaś sejmowi krajowemu do należytego ocenienia przedstawić, i tym sposobem zapobiedz skutkom, jakie to wzrastające zniechęcanie młodzieży krajowi zgotować może.

Dr. Antoni Buchelt,
były asystent chemii na wszechnicy lwowskiej.

godę co do osoby przyszłych wybrańców, i uchronić od rozstrzelenia głosów, co by się może równało udaremnieniu wyboru. I tak piszą nam, że jeden życzy sobie, aby wyborcy zjechali się do niego na dzień imienin, by przy sposobności imienin pomówić także o wyborze; to znowu, że inny sprosił wyborców do na arcyprywatny zjazd dnia 31. bm. (dzisiaj) i t. p. Naszem zdaniem najlepiej jest gromadzić się w jednym dniu — o jednym czasie w Złoczowie, jako miejscu obwodowem, i tem porozumieć się, nie potrzebując brać „trwożliwego względu na pana Kreishauptmana Wolfarta, który jakkolwiek nie cieszy się sympatjami obywatelstwa, jednakowoż teraz nie zdoła nikogo wyprawić do sejmu w sposób taki, jakiego użył r. z. przeciw posłowi H., na wyjezdnem do Rady państwa.

Tak samo postąpić radzilibyśmy i wyborcom większych posiadłości po innych obwodach.

— (J.K.) **Z nad Strwiąża** 28. paźdz. Na obwód samborski przypada w miesiącu listopadzie uzupełniający wybór jednego posła na sejm krajowy. Jakoż na dzień 26. tm. sproszono wyborców na obrady przedwyborcze. Wszakże zaledwie trzecia część niespełna przybyła na termin, lecz i ci do żadnego nie doszli rezultatu, tłómacząc się to tem, to owem, a nie decydując się stanowczo na żadnego z dwóch proponowanych, a mianowicie: p. Marjana Dylewskiego, doktora praw z koła wyborców większych posiadłości, byłego posła na sejm państwowy w r. 1848, i p. Edwarda Gniewosza, c. k. sekretarza namiestnictwa. Obadwa znani, zacni, zdolni i energiczni zasługiwaliby na wybór, ale cóż, kiedy prócz proponentów w liczbie szczupłej, nie było dosyć cywilnej odwagi działać samoistnie; znalazł się więc weteran z śp. Reichstagu z r. 1848, który wyprowadził obradców przedwyborczych z kłopotu, zaproponowawszy, aby wyższej zasięgnąć decyzji. Wyborcy, którym było spieszno do domu, bo wieczory ciemne, przyklasnęli tej propozycji i szczęśliwie się rozjechali. Istny niegdyś sejm postnilatowy.

Narzuca się atoli zapytanie, czy się reszta nieprzybyłych na obrady wyborców zastanowiła nad tem, co może c. k. rząd wybrać z usposobieniu politycznem inteligencji warstw mieszkańców posesionatów kraju, którym wybory są nawet wtedy obojętne, kiedy od zaboru Galicji po raz pierwszy sejmowi krajowemu będzie wolno otwarcie radzić o rzeczywistych potrzebach kraju, o urządzeniu autonomicznej administracji i o stosunku kraju do państwa. A że wolno tak myśleć rządowi, dowodzi to, że z kilkudziesięciu wyborców przy wolniejszym od robót gospodarczych czasie, a co ważniejsza przy pięknej pogodzie nawet, przybyła do obrad przedwyborczych ledwie trzecia część, i tyle zapewne przybędzie do rzeczywistych wyborów. *Sit vobis terra levis.*

— **Gościnność.** Miasto Kołoszvar ma na czas kadencji sejmu tegorocznego idąc za dawnym przykładem — postarać się dla posłów o bezpłatne pomieszkania. W tym celu zamówiono już pomieszkania.

— **Hr. Fink von Finkenstein**, o którego oszustwach w Poznańskiem popełnionych, już donosiliśmy został skazany — jak donoszą z Gniezna, na 10 lat więzienia, a potem ma być oddany pod 10-letni nadzór policyjny.

— **Nowy naród.** Czytamy w *Nadwiślaninie*: W czasie zeszłorocznego procesu przeciwko Polakom w Berlinie, powiedział tam któryś z urzędników o kilku osobach skazanych z Kaszub, że to nie Polacy, ale Wendowie, których wcale z Polakami mieszać nie należy. Podobna myśl przebija w sprawozdaniu komisji prawniczej z obrad nad wnioskiem sejmowym pana Thokarskiego.

Świadomsi rzeczy wiedzą, że nie rozumiejący ni języka, ni historji, ni rzeczy polskich Niemcy od dawna Kaszubów za jakiś nie polski, osobny naród uważają.

Co nieświadomość u Niemców, to dziwne jakieś zapędzenie i pomieszanie czyni w głowach trzech Polaków z Kaszub. — Chce im się jakiegoś oddzielnego nowego „*Kaszubsko-słowjańskiego narodu*".

Redakcja *Przyjaciela Ludu* zaś odebrała następujące doniesienie:

„*Z Pomorza Kaszubskiego. Po Nowym roku zwiąże się w Oliwie: Towarzystwo przemysłowe kaszubsko-słowjańskiego narodu. S. B. z Jastarnje. C. F. z Bukowca. Z. J. ze Sławoszena.*"

Motorem tych pisze *Dziennik Pozn.*, jak wszelkich w tym kierunku zabiegów jest pan dr. F. Cejnowa w powiecie świeckim, piszący od kilku lat ortografją własnego wynalazku rozmaite drobne broszureczki pod pseudonymem Wójkasin ze Słowóséna.

Panu Cejnowie nie myśleliśmy nigdy ani czynić refleksji, ani stawać w drodze, dopóki się bawił w swoje druki, których nikt nie czyta, a żaden Kaszuba nie rozumie, z litością tylko patrzyliśmy — jak wszyscy rozsądni — na to marnowanie sił i pieniędzy, na to pasowanie się z trudnościami filologicznemi pod względem grafiki i pisowni, których pokonać nie mógł i ustalić nie zdołał z tej prostej przyczyny, że mu brak zupełnie wszelkiego wyobrażenia o budowie, duchu i materjalnych elementach języka jakiego bądź.

Mniemaliśmy, i w tej chwili mamy pod ręką większą część jego publikacji. Znamy więc prace p. Cejnowy i zaręczyć możemy, że większego pomieszania, nierozumienia rzeczy i zapędzenia wyobrazić sobie nie można.

Publikacje jego są nieszkodliwą, choć zawsze nie potrzebną zabawką, zasługują i na potępienie i na politowanie zarazem.

Zabiegi utworzenia towarzystwa przemysłowego, byłyby chwalebne i wdzięczność narodu by przyniosły motorowi i wspólnikom, gdyby nie myśl tworzenia jakiegoś kaszubsko-słowiańskiego narodu, którego granice pan Cejnowa aż do Noteci zakreślać się zdaje.

Takie zachcianki zdrożne i tyle potępienia godne, ile niedorzeczne. Należałoby się coprędzej zastanowić i poprzestać usiłowań, które tchną świętojursko-moskiewską etnografją.

— **Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych.** Pan Franciszek Trzecieski zamyślał o podobnem wydawnictwie od wielu lat, ale wykonanie zamysłu podobnego natrafiało zawsze na rozliczne przeszkody, których na razie nie można było pokonać. Dopiero tego roku okazała się nadzieja przeprowadzenia tego zamiaru do skutku, chociaż potrzeba takiego wydawnictwa oddawna powszechnie czuć się dawała. Uznano bowiem nie od dziś powszechnie za pewnik, że oświata tylko rozszerzona w jak najniższe warstwy, można obudzić i utrwalić zdrowe pojęcia narodowe, że oświata tylko może kształcić zdolnych i zdrowo rzecz pojmujących obywateli, że ta tylko stworzy nowy zastęp obrońców narodowości, poda sił i wytrwałości do nowej pracy, i zachowa ducha narodowego od skażenia. Oświatą byliśmy wielcy, potężni i szanowani w wieku XVI., oświatą odradzał się naród w pamiętnym dniu 3. maja, którą miał zapewnić i wzmocnić na nowo żywiołami i zapewnić mu niepodległość; oświatą, zdobywaną wśród najtrudniejszych stosunków i szerzoną mozolnie, staliśmy dotąd: tłumieniem oświaty chce nas Moskwa pokonać, do myśli tej stosują się wszelkie jej środki ratunku. I jeżeli „Wydawnictwo" przyczyni się do rozszerzenia oświaty, znajdzie się dobrze narodowi i potomności. Warunek, który koniecznie trzeba będzie spełnić, jeśli się i wydawnictwo ma utrzymać, i zamierzonemu celowi odpowiedzieć, jest przystępność podwójna, tj. przystępność w nabyciu i przystępność w sposobie traktowania przedmiotów, których treścią nauka i wiedza. Warunkom tym obiecuje „Wydawnictwo" zadosyć uczynić przez taniość i pożyteczność.

Drogość książek była dotąd jedną z głównych przeszkód w rozpowszechnieniu oświaty. „Wydawnictwo" zaś daje drogą prenumeraty 200 arkuszy druku za 10 zł. Pożyteczność tego wydawnictwa pokazuje się z treści dzieł zapowiedzianych.

Podług treści rozpadają się dzieła, które wydawnictwo zamierza ogłaszać, na pięć działów. 1) moralno-filozoficzny, mieszczący oryginalne lub tłumaczone rozprawy nad wyższemi zagadnieniami człowieka i ludzkości: 2) dział historji, powszechnej i polskiej, z szczególnem uwzględnieniem czasów bliższych: 3) dział umiejętności politycznych i społecznych; 4) dział nauk przyrodniczych z zastosowaniem do gospodarstwa, przemysłu i handlu; 5) dział literacki, mieszczący powieści, poezje, rozbiory dzieł itp.

Wydawnictwo to, jakkolwiek rozpoczęte przez osobę prywatną, staje jednak pod opieką i kontrolą publiczną: — każdy bowiem przystępujący do tego wydawnictwa, jest niejako akcjonarjuszem, obowiązującym się, należeć doń przez 3 lata płacąc na rzecz pierwszego urządzenia 1-razową wkładkę 1 zł., a rocznie 10 zł. Fundusze tą przedpłatą uzyskane, pozostają własnością prenumerantów, i będą poświęcone tylko na cele wydawnictwa.

Powodzenie tego przedsiębiorstwa zależy od współudziału ziomków, którzy uznając potrzebę podniesienia oświaty narodowej, powinni gorliwie się doń przyłożyć.

Miejscem wydawnictwa tego jest Kraków.

* Z dniem jutrzejszym ustaje czynność urzędów obwodowych, a między innemi przechodzi w skutek tego, kierunek kahału, nadzór szkół i zakładów żydowskich, i w ogóle wszelki dotychczasowy wpływ urzędu obwodowego na sprawy tutejszej gminy żydowskiej w ręce magistratu lwowskiego.

— **Statystyka duchowieństwa i dóbr kościelnych we Włoszech.** Podług Leopolda Galeotti znajduje się we Włoszech 84 zakonów, w tych liczbie jest 80 posiadających dobra, mających 1724 klasztorów, 4 zaś jałmużniczych w 658 klasztorach. Liczba mnichów i mniszek wynosi 45.829. Dochody zakonów pierwszej kategorji obliczono podług wykazów taksy na 16,216.532 lir. (Lira równa się wartości dawnemu cwancygierowi). W dochodach tych jest więcej niż połowa, bo 8,558.438 lir. z samej Sycylji. 229 biskupstw mają razem rocznego dochodu 7,737.214 lir. i inne posiadłości duchowne przynoszą rocznej renty 36,912.722 lir. z kapitałów, kolegjat, prebend i t. d., do tego należy doliczyć jeszcze 15,400.148 lir. z administracji różnych zapisów. Tak więc ma duchowieństwo włoskie, nie licząc w to seminarjów i bractw rocznego dochodu 76,267.016 lir., z których 46,026.124 lir. z posiadłości gruntowej. Pomimo to niższe duchowieństwo ledwie ma czem opędzić najpotrzebniejsze wydatki, rząd zaś musi jeszcze dodawać, oprócz tego co gminy dodają — rocznie 2 miliony 200.000 lir.

Ostatnie wiadomości.

Ministerjalny organ: *Const. Oest. Ztg.* rozwija stanowisko dzisiejszego gabinetu w sprawach zewnętrznych i utrzymuje, że między Prusami i Austrja ścisła panuje zgoda, że Austrja od traktatu zuryckiego odstąpić nie może, i nie może ustępstw czynić królestwu Włoskiemu, które jest tylko efemerycznem zjawiskiem i żadnej niema przyszłości. Wobec Francji wyraża się ten dziennik bardzo cierpko. Jeżeli ten dziennik istotną kreśli politykę gabinetu, natenczas do przywrócenia ś. przymierza byłoby niedaleko. Wiedeńskie dzienniki inne uderzają silnie na tę politykę, i jej głównie przypisują wszelkie klęski Austrji wewnątrz, deficyta, brak kredytu, zubożenie, wykazując, że tylko połączeniem się Austrji z Zachodem z upadku finansowego Austrja dźwignąć się zdoła.

Times sądzą po odczytaniu wiadomej do Frankfurtu wystosowanej depeszy pruskiej, że policzone są dnie Rzeszy niemieckiej, lub przynajmniej teraźniejszej konstytucji rzeskiej, gdyż Austrja i Prusy robią w Niemczech co chcą, i prawdopodobnie całą władzę związkową odbiorą na siebie. Depeszę powyższą nazywa *Times* godną odczytania, albowiem czegoś podobnego w naszych czasach nie bywało.

Z Paryża telegrafują d. 29. tm. Goltz sondował francuzkiego ministra spraw zagranicznych, co do postawy, jaką Francja zająć myśli w sprawie frankfurckiej, — lecz bez skutku, Drouin de Lhuys nie dał mu żadnej odpowiedzi.

Z telegramów dzisiejszych widać, że walne zgromadzenie niemieckiego *Nationalvereinu* odbyło się we Frankfurcie bez przeszkody. Jeden z półurzędowych dzienników berlińskich zapewnił wprawdzie iż pruska komenda we Frankfurcie otrzymała stosowne rozkazy dla przeszkodzenia zebraniu, lecz ponieważ przeważna część członków Nationalvereinu jest za hegemonią pruską — przeto nie było powodu do wykonania tych stosownych rozkazów.

Telegraf przynosi bardzo szczegółowe streszczenie sprawozdania wydziału, odczytanego na walnem zgromadzeniu Nationalvereinu. Sprawozdanie to jest bardzo dyplomatycznie ułożone i przemawia za ukonstytuowaniem księztw Zaelbiańskich z uwzględnieniem woli ludu i interesów pruskich. Prostą aneksję odrzuca Nationalverein, ponieważ prowadzi ona do zawikłań z zagranicą, a kompenzacje nie są możebne. Wnioski stawiane na zgromadzeniu świadczą że zdania Niemców północnych i południowych o niemieckiej sprawie różnią się jaskrawo od siebie. Północni chcą Prus na czele, południowi sprzeciwiają się temu. Niemcom austrjackim radzi sprawozdanie, aby się przedewszystkiem opamiętali. Ruch czeski uważa sprawozdanie za niebezpieczny i widzi w Czechach (?) pole dla czynności niemieckiego stronnictwa narodowego.

Ministerstwo stanu przyzwoliło na urządzenie w Krakowie kasy oszczędności ze strony Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Pan Schmerling nie mógł się na to zdecydować.

Ze Sącza donosi *Krak. Ztg.*, że wybory z większych posiadłości tamtejszego obwodu zgodzili się d. 27. b. m. na wybór hr. Agenora Gołuchowskiego, i że tenże zapewnił przyjęcie mandatu. Mamy doniesienie prywatne w tym samym przedmiocie. Hr. Gołuchowski zapytany telegrafem, czy przyjmie mandat od obywateli sądeckich, odpowiedział ogółowo „że się nie odsuwa od żadnej posługi dla kraju."

W okręgu wyborczym bieckim z mniejszych posiadłości wystąpiło trzech kandydatów: Ksiądz Ciurkiewicz z Rzepiennika biskupiego, dr. Rydzowski, adwokat z Krakowa, i Henryk Skrzyński, kanonik i właściciel dóbr.

Straż pruska na granicy szlezwicko-holsztyńskiej otrzymała rozkaz przytrzymania księcia Augustenburgskiego, gdyby chciał przekroczyć granicę Szlezwiku.

Lord Russel miał d. 30. b. m. przedłożyć królowej listę nowego gabinetu, podług której Russel będzie pierwszym, Gladstone zaś ministrem skarbu, a Clarendon spraw zagranicznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowarzyszenie leśnicze w zachodniej Galicji uchwaliło na swojem 13em walnem zgromadzeniu w Żywcu we wrześniu, wszystkich członków, którzy od r. 1861 zalegają ze swojemi wkładkami wezwać, aby w trzech miesiącach uiścili się z zaległości 8 złr., w przeciwnym razie będą wyklnczeni ze stowarzyszenia. Zaległości te należy przesłać pod adresem wiceprezesa, H. Stonawskiego w Byczynie pod Chrzanowem.

Ustawa nowa o opodatkowaniu cukru z buraków, ogłoszona równocześnie z odnośną ustawą o ugodach ryczałtowych przy pędzeniu okowity — zgadza się we wszystkich głównych punktach z projektem wypracowanym w sierpniu przez komisję badawczą w Wiedniu. Projekt ten podaliśmy wówczas w streszczeniu, przeto nie widzimy potrzeby powtarzać go teraz jako ustawę, zwłaszcza że bardzo mała liczba producentów cukrowniczych u nas, czyni to zbędnem.

W **Wiedniu** miało się odbyć dnia 30. bm. pierwsze walne zgromadzenie pierwszego anstr. zgromadzenia dla wywozu i przywozu, o którem kilkakrotnie pisaliśmy. Na zgromadzeniu tem miało się towarzystwo to ostatecznie ukonstytuować.

O nowem zajściu z wiedeńskim zakładem kredytowym czytamy w *Triester Ztg.*: Filia tryestyńska wiedeńskiego zakładu kredytowego stała od dłuższego już czasu w stosunkach z kupcem weneckim, Luigi Plankh, który wystawiał na nią krótkie weksle, pokrywając je rimesami firm wiedeńskich. Zwyczajem kupców tryestyńskich filia mając prezentowane sobie weksle powyższe, zaopatrywała je klauzulą *Va bene* i podpisem jednego z wyższych swych urzędników, poczem papiery te szły w kurs. Znajdowało się ich właśnie w obiegu na 31.000 złr., gdy d. 24. b.m. rozeszła się w Tryeście pogłoska, że Plankh zbankrutował i umknął do Włoch. Równocześnie dowiedział się zakład, iż na 13.000 złr. papierów tych protestowano. Chcąc ujść kilkunastutysięcznej straty filia tryjestyńska odmówiła wypłaty wekslów, które na wiadomość o bankructwie płynęły do niej nagle, dając za powód, że klausula *va bene* z podpisem jednego urzednika a nie dyrektora nie odpowiada prawnej formie. Tymczasem przedtem wypłaciła bez żadnych trudności te „nie po formie" wystawione papiery może na jakie 200.000 złr. trzymając się zwyczaju kupieckiego, w Tryeście istotnie praktykowanego. Pomiędzy kupcami tryestyńskimi powstało z tego powodu takie wzburzenie, że nastąpiła ubolewania godna demonstracja.

Gdy jeden z dyrektorów filii, pomimo przestrogi około godz. 1. z południa pokazał się w Tergesteum (gdzie jest giełda), powstał niesłychany tamże nigdy jeszcze hałas, gwizdanie i tak niedwuznaczne wołania, że dotyczący pan musiał z pospiechem opuścić lokal. Na telegraficzne doniesienie do centralnego zakładu w Wiedniu, przyszła odpowiedź, aby wypłacono bezzwłocznie owe akcepta.

W tym wypadku zakład kredytowy postąpił sobie rzeczywiście prawnie, odpowiednio do ustawy handlowej, lecz między ustawą a zwyczajem kupieckim jest różnica, o której nie można było zapominać, zwłaszcza że przed bankructwem filia uznawała zwyczaj. Tym razem wszakże zakład wiedeński uznał za dobre własnym okólnikiem zawiadomić o tem dzienniki.

Lecz na tem nie skończył się cały ten skandal. Z nowszych doniesień pokazuje się, że jeden z urzędników filii, nazwiskiem Schodel, został mocno pobity, a drugi: Gentilly tylko z trudnością usunął się przed podobnym losem. Deputacja giełdy tryjestyńskiej radziła w skutek tego urzędnikom filii, aby się nie pokazywali na giełdzie, a zarazem wezwała stan kupiecki, aby się wstrzymali od dalszych demonstracyj, i nie zakłócali porządku. *Triest. Ztg.* donosi nadto, że wielu tamtejszych kupców wypowiedziało filii d. 25. bm., kapitały w niej deponowane, a przenoszące 1 milion złr. Zdaje się, iż do dalszych ewentualności nie przyjdzie.

Lwów 28. października. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) W tygodniu ubiegłym handel zbożowy ożywił się i obrót był znaczny. Z wyjątkiem żyta, którego cena spadła cokolwiek, ceny innych gatunków zboża nie zmieniły się i partje na targ zwiezione zostały szybko rozebrane. Na targowicach Galicji zachodniej panowało nadzwyczajne ożywienie, bo spekulanci węgierscy zjeżdżają się i wywierają wpływ na ceny. Kupcy lwowscy zakupili w Rzeszowie kilka partyj żyta galicyjskiego i na kołach przywieźli do Lwowa dla sprzedania miejscowym właścicielom młynów parowych. Loco Rzeszów kupowano żyto po 4 złr. 50 c. transport na kołach kosztuje 70 c., zysk więc, ponieważ we Lwowie płacą żyto po 5 złr. 50 c., wynosił 30 c. a po strąceniu innych wydatków 20 cent. W Tarnowie i okolicy zakupiono znowu około 7800 cetnr. żyta i pszenicy i wysłano do Krakowa. Z Bochni wysłano kilka partyj żyta na rachunek kupców pruskich. Najlepsze gatunki pszenicy płacono korzec po 7 złr. 85 c. Jęczmień jak w poprzednim tygodniu: gatunki 143 fnt., zdatne do browarów, płacono po 4 złr. Z powodu znacznego dowozu cena żyta spadła o 20—25 c. i wynosiła 4 złr. 50 c. Partje z dalszych okolic zwiezione, odstawione zostały z pominięciem targowicy wprost do młynów tutejszych, do których były zamówione. Owies przy cenach bez zmiany skupują na zapas, ale ani gatunki ani ceny nie są odpowiednie. Gatunki wagi 100 funtów płacą loco Lwów 2 złr. 30 c., loco Gródek 2 złr. 35 c., loco Sądowa Wisznia 2 złr. 20 c. Wyrobów mącznych nic ztąd na zachód nie wysłano. W Brodach stosunki miejscowe sprawiły podniesienie się cen rzepaku. Jeden z większych domów handlowych w Brodach pozawierał większe umowy i potrzebną ilość zakupił w sąsiedniej Moskwie. Tymczasem liweranci moskiewscy w części nie dotrzymali słowa i dom handlowy zmuszony jest, aby dopełnić swoich zobowiązań, robić tutaj zakupno. Musi chodzić o większą ilość, bo tutejsi kupcy zostali zawiadomieni o toku przedaży rzepaku w Brodach i stosunkach, mogących ztąd wyniknąć. Donoszą także z Brodów, że w Moskwie w odległości 40 do 45 mil od Brodów, znajdują się jeszcze stare zapasy żyta i pszenicy, które jeżliby w Galicji podniosły się ceny zboża, będą tu zwiezione. Nie zanosi się jednak na to. Spirytus płacą tu wiadro po 14 zł., w Rzeszowie po 13 zł., ztąd powzięto zamiar sprowadzać tu spirytus z Rzeszowa. Lnu, konopi i pakuł wywieziono ztąd 81 cetn. do Krakowa, 741 do Bielska, 1193 cetn. do Prus, 666 cetnr. do Wiednia i kilka pomniejszych partyj do Ołomuńca, Böhmisch Trübau, Hohenstadt, Pardubitz i Pragi. Na płótno zgrzebne większy jest odbyt w tym roku jak w ostatnich 2 latach, zwłaszcza do Węgier, gdzie z powodu urodzajów, więcej go potrzeba do pakowania zboża. Z Łańcuta, Rzeszowa i Tarnowa wysłano w ostatnich 14 dniach około 295 cetnarów. Większe partje wywożą do Węgier na kołach furmani galicyjscy i przywożą na powrót wino lub zboże. Przesyłki wełny cokolwiek się zmniejszyły. Wysłano 791 cetnarów do Prus, 451 cet. do Bielska i dwie pomniejsze partje do innych miejsc handlowych Morawii. Z Przemyśla na rachunek czeskich handlarzy soli, wysłano większe partje soli warzonej. Sól otrzymywana w c. k. warzelniach w Drohobyczy i Lackiem kosztuje na miejscu 9 zł. 27 c. za 140 fnt. wied., a gdy towarzystwo austrjackich kolei państwa i kolej północna zapewniły zniżenie frachtu soli, przeto dziś można 100 do 120 mil odstawić sól z Galicji taniej, jak z Lincu przy bezpośrednim kupnie. Kos do Moskwy przeznaczonych nadeszło tu w ostatnich 10 dniach 1100 funtów; popyt na ten artykuł ma się dopiero w grudniu ożywić. Wstrzymane w ostatnich czasach przesyłki szyn dla kolei lwowsko-czerniowieckiej mają się znowu powiększyć w przyszłym miesiącu. Trzody chlewnej w tygodniu ubiegłym wysłano przez Kraków 9000 sztuk. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf nadeszło tu 891 sztuk wołów; zdaniem machlerzy w przyszłym tygodniu nadejdą znacznie większe transporta.

(*Pr.*) **Stryj** 26. października. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3 złr. 70 c., żyta 2.60, jęczmienia 1.70, owsa 80 c., hreczki 2.10, grochu 3.15, kukurudzy starej 3.25, cybuli dużej 2.15, funt mięsa wołowego 8 c., masła 35 c., kopa jaj (60 sztuk) 80 c., kapusty 75 c., sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20, cetnar siana 70 c., korzec anyżu płaskiego 12.50. — Do Munkacza zakupiono dużo kapusty.

Z Wiednia 28. paźdz. Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem 2.786 szt. wołów wagi 480—650 funtów. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1.750 szt. Cena: 100—157 50; za cetnar 17—23.50. Niesprzedanych pozostało 157 sztuk.

Część urzędowa.

Dziesięć posad nauczycielskich przy gimnazjach w zachodniej części Galicji jest do obsadzenia, mianowicie 1 przy wyższem, i przy niższem gimnazjum w Krakowie, 2 w Bochni, 2 w Nowym Sączu, 2 w Tarnowie i 2 w Rzeszowie; wszystkie dla łaciny i greki. Termin do końca listopada.

W krakowskim okręgu administracyjnym począwszy od dnia 1. listopada wszystkie władze administracyjne będą urzędować od 8. zrana do 3. popołudniu, to samo komisja serwitutowa i dyrekcja policyjna w Krakowie.

P. **Hier. Ciechanowski**, zast. prokuratora rządowego w Tarnowie, mianowany zastępcą nadprokuratora przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 23—30 września wykazuje 57 osób.

Przyjechali do Lwowa d. 28. i 29. października. Pp. Augustynowicz Bol z Woszczaniec, Hermann Karol z Rzepniowa, Kownacki Ant. z Czernicy, Polański Tad. ze Stryja, Zagórski Stan. z Lipicy, Dawidoff Bazyli z Moskwy, Jendrzejewicz Maks. z Zniatyna, Wszelaczyński Kaj. z Kupczyniec, Zawadzki Michał z Bełzca, br. Eberhart Frydr. z Brodów, Baltinester Beruh. z Czerniowiec, Kromp Jan z Lublany, br. Baworowski Józef z Wiednia, Mars Józef z Limanowy hr. Romanowski Aleks. z Peschiery, Romański Frydr. z Ciemierzyniec, Melbachowski Alf. z Oleksiniec, Jaworski Mik. z Korzelicy, Hormuzaki Eud. z Bukowiny, Bocheński Alojzy z Otyniowiec, Komarnicki Bol. z Sasowa, Rozwadowski Józ. z Jagielnicy, Müller Ludw. z Poznanki hetmańskiej, Wojtkowski z Żurawiczki, br. Ramberg Wik. z Brzeżan, Samborski Jul. z Michalczówki, Papara Juljan z Dolnicza.

Wyjechali ze Lwowa dn. 28. i 29. październik. Pp. hr. Borkowski Wit. do Winniczek, Czajkowski Jan do Sarnik, Lityński Józef do Wierzbicy, Pierzchała Ign. do Uszkowic, Terlecki Jan do Smolnik, Torosiewicz Mik. do Połtwy, Jounga Władysław do Wiednia, hr. Karnicki Teodor do Wołczuch, Elsner Frydr. do Tarnopola, br. Eberhart Frydr. do Brodów, Baltinester Bernh. do Wiednia, Kornemann Karol do Brzeżan, Kern Maur. do Drohowyż, Dawidoff Baz. do Wiednia, Bocheński Józef do Głęboczka, Czuczawa Krzys. do Wierzchowic, Cienciewicz Jan do Hoszowa, Czajkowski Mik. do Medwedowic, Czajkowski Ad. do Bóbrki, Hermann Karol do Rzepniowa, Jarczewski Joach. do Wiednia, Lityński Wen. do Litwinowa, Lewicki Henr. do Borek, ks. Puzyna Włod. do Martynowa nowego, Rungie Jan do Jankowic, Zawadzki Karol do Potok, br. Ramberg Wikt. do Brzeżan, Buchenthal Mik. do Bokoczestie.

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 30. października

	w. a. zł.	w. a. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	40
Losy z r. 1860	84	85
Akcje banu nar. za 1000 gl.	774	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	161	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 gl. w. a.	106	50

Kurs lwowski,

z dnia 30. października

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	14	[illegible]	19
Dukat cesarski		5	17	5	23
Moskiewski półimperjał		[illegible]	89	9	01
Moskiewski rubel srebrny		1	66	1	69
Moskiewski rubel papierowy		1	40	1	42
Pruski talar kur.		1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	66	39	66	96
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	69	57	70	28
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	69	8[illegible]	70	48
Pożyczka narodowa	bez kuponów	69	03	69	93
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	179	17	181	67

W roku 1860 nabyło miasto Mościska, za łaską i protekcją **Jego Ekscelencji Jaśnie Wielmożnego Agenora hr. Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika Galicji**, od Wys. Aerarium dwie realności na cel umieszczenia urzędu gminnego i szkoły miejskiej, z tem uwzględnieniem, że przy szczupłych dochodach miasta cenę kupna ratami spłacać pozwolono.

Przy spłaceniu ostatniej raty widzi się teraz miasto w posiadaniu pięknych realności, widzi ułatwionym i wykonalnym zamiar zaprowadzenia głównej szkoły, do czego od lat kilku dąży.

Reprezentacja miasta, chcąc okazać przynajmniej w części wdzięczność dla Wysokiego Protektora każdej szlachetnej i uczciwej dążności, ośmiela się niniejszem złożyć publicznie hołd i dziękczynienie swoje.

Racz przyjąć dostojny i szlachetny mężu łaskawie te wyrazy, dowodzące, że sława Twoja żyje i w skromnych zakątkach kraju, że wszędzie biją dla Ciebie serca, szlachetnością Twą pozyskane.

Uchwalono na radzie Reprezentacji miasta Mościsk dnia 14. października 1865.

Jerzy Szaibot.
1162 1—3 przełożony miasta.

Podziękowanie.

Córka moja od dwóch lat na kaszel cierpiąca i przez ten czas przez różnych, między temi najzawołańszych lekarzów leczona, w żętycy kąpana, winogronowe i różnorodne inne kuracje przebywszy — zapadła przed 4 miesiącami tak na zdrowiu, że już tylko na dnie i godziny życia jej obiecywano — bo zwołane konsylium lekarskie orzekło: — że gardło jej, tudzież płuca, wątroba, śledziona i kiszki w wysokim stopniu wrzodami okryte, wkrótce w zgniliznę przejdą, a w takim stanie medycyna żadnych już środków zaradczych nie posiada.

Poddałam się wyrokom Opatrzności i ofiarowałam moją jedynaczkę pod opiekę Matki przenajświętszej, która najukochańszego syna swego na krzyżu utraciła. W kilkanaście dni widząc zbliżający się zgon mej córki, posłałam po księdza, a ten czcigodny pasterz dusz po przygotowaniu słabej do podróży wiecznej — wlewał w nas zupełnie zwątpionych, i z bolu oniemiałych jeszcze otuchę możliwego jej ratunku, dowodząc, że Stwórca sprawiedliwy dla swych wybranych i cuda czyni za pomocą ludzi, wcale małuczkich — i kogo chce przy życiu utrzymać, temu zsyła nieraz żebraka lub żebraczkę, o medycynie żadnej wyobraźni niemających — za pomocą jednak boską cudownie leczących. — Dla miasta Lwowa zaś zesłał Bóg pana Adama Cieleckiego, który za wolą boską już wielu umierających prawie cudownie wyleczył, której to łaski boskiej Lwów i okolice jego liczne mają dowody. Posłałam zaraz po p. Cieleckiego, lecz nim go wynaleziono kilka godzin upłynęło, córkę moją najdroższą tymczasem już oblał pot śmiertelny — a gdy nadszedł pan Cielecki, zastał nas klęczących i modlących się koło łóżka dogorywającej; przystąpił szybko ku niej, położył swą rękę prawą na jej sercu a lewą na skroni, wzniósł wzrok do nieba i jakby w myśli przemówił [illegible] i ja chcę tego — a po małej chwili ogłosił nam zdumiałym, że najdroższa córka moja będzie żyła, jeżeli polecenia jego będą szybko wykonane. — Rzuciliśmy się wszyscy, by jego rozkazy spełnić, i rzeczywiście już po małym kwadransie oczy słabej przedtem w słup stojące, wypogodzały się, poty zimne ustały, a twarz i usta przedtem wykrzywione, nabrały tego wdzięku anielskiego, który tylko przychodzącym do zdrowia po wielkich cierpieniach jest właściwym. Któż opisać zdolny uczucie radości matki, która po zupełnem zwątpieniu i poddaniu się w cichej rozpaczy nieubłaganemu losowi, widzi nareszcie tyle opłakaną, najdroższą swą córkę przychodzącą do zdrowia? I tak, córka moja, która już od 6 dni z przyczyny owrzodziałego gardła, nawet łyżki wody przełknąć nie była w stanie, a tem mniej innych gęściejszych płynów lub pokarmów, już po 2 dniach wszelkie płyny, a po 5 lub 6 wszystko bez bolu połykać mogła, gorączka trwająca ustała, a odtąd słaba codzień w siłach widocznie tak wzrastała, że po kilku tygodniach już o własnych siłach chodzić była w stanie i radykalnie ze wszystkich długoletnich słabości wyleczona, nabrała wiele ciała, żywości i wesołości umysłu, a dziś czuje się tak zdrową i silną, jak nigdy przedtem.

I jakiemiż to środkami, spyta kto — dokonał tak cudownej kuracji, pan Cielecki? — oto kąpielami z ziół i zażywaniem odwaru z różnorodnych ziół w mleku, wodzie, piwie, winie i t. d. gotowanych — okrom głosu złośliwych ludzi — głoszących wszędzie — że pan Cielecki w pierwszej chwili i niekiedy potem, magnetyzmu żywotnego używał, i że tylko magnetyzmem leczy a zioła tylko dla oka używać poleca, co oczywistym jest fałszem!

Wątpiłże teraz w miłosierdzie Boskie — w wielkość bez granic Stwórcy przedwiecznego! który tym właśnie cudem dowiódł, że lekarz w imieniu Jego przenajświętszem i umierającego uzdrowić jest w stanie.

Przyjmij zatem czcigodny lekarzu najczulsze dzięki od istot, które jedynie twej niezrównanej pieczołowitości najwyższe dobro — zdrowie i życie Ci winne, i które nigdy nie zapomną — że byłeś dla nich więcej jak ojcem — bo byłeś ich aniołem stróżem, ich dobroczyńcą i wybawicielem, i które póki życia stanie, Boga błagać będą, by Cię na dzieciach i wnukach Twoich tysiąckrotnie wynagrodził, a cierpiącym zachował w jak najdłuższe lata.

Lwów w październiku 1865.

Marja Hołodyńska,
matka wdowa po właścicielu dóbr,
Marja Hołodyńska,
1164 1—1 córka.

Uwiadomienie.

Z powodu długiej i mozolnej roboty sztycharskiej przy reprodukcji **POCHODU LISSOWCZYKÓW**, rozsyłka premium Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych opóźniła się nieco w tym roku. Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownym panom akcjonarjuszom, że rozsyłka ta wraz ze sprawozdaniem i nowemi akcjami już się rozpoczęła i trwać będzie bez przerwy aż do zupełnego jej ukończenia. Odbywa się ona w bieżącym roku poczynając od zachodnich obwodów Galicji.

Panowie Akcjonarjusze krakowscy, którzy w kancelarji dyrekcji opłacili swe akcje, a których mieszkanie nie jest jej wiadome, raczą się zgłosić po odbiór ryciny, gdzie można również już dzisiaj opłacać akcje za rok 1865/6. 1163 1—3

Kraków dnia 27. października 1865.

P. O. Sekretarz Dyrekcji Tow.
J. Fr. Kołosowski.

1152 **Uwiadomienie.** 2—2

Wszelkie podania, prośby, zażalenia, rekursa itp. do władz politycznych, wojskowych i cywilnych przyjmują się do wypracowania w biórze agencyjnem we Lwowie pod Nr. 53 m. (w Andreolego kamienicy.)

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera